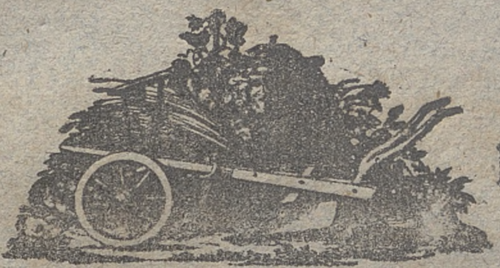
Rok V°. Nr. 27.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piąta po Zielonych świątkach*, dnia 4. Lipca 1841.

Religia.

Żywot świętego Iwona, zwanego Obrońca ubogich.

(Dokończenie.)

Iwo był także sędzią obierany we wszelkich sporach, i ktokolwiek miał iakie sprawy zawikłane, albo chciał te zakończyć, chętnie zdawał się na sąd iego. O ubogich zaś szczególnieysze miał staranie, i nie tylko dodawał im iałmużny, ale tychże do stołu swego zasadzał, i żeby tychże mógł na gospodę przyimować, i pełnić z nimi ludzkości obowiązki, umyślnie kazał zbudować dom wielce wygodny. Skoro żniwa bywały zakończone, tedy albo zboże rozdawał ubogim, albo zyskane z przedaży tegoż pieniądze, maiąc to sobie za maxymę, iż kiedy kto może dać pomoc zaraz, nie powinien opóźniać. Pewny człowiek, podług świata lepszy gospodarz od niego, dowiedziawszy się o zwyczaiu, którego się on trzymał, dnia iednego rzekł do niego: „Lepiéybyś uczynił, żebyś był zachował swoie zboża; bobyś potém zbył one droższą ceną. „Pozwalam," odpowiedział mu Iwo; „ale ia pod ten czas możebym już nie żył." Pod koniec roku ów człowiek przyszedł do niego, z weselem mówiąc: „Owoż widzisz, że ia, zatrzymawszy się z przedażą zboża mego, zyskałem iednę piątą część więcéy." — „Ia zaś," odpowiedział święty, „rozdawszy one ubogim, rozumiem, iż zyskałem stokroć."

Ostrości, których on używał, wielkie były. Ieszcze od owego czasu, iak w Aurelii był na naukach, począł wstrzymywać się od mięsa i wina. Przez lat piętnaście pościł o chlebie i wodzie cały post wielki i adwent, i inne dni różne; albowiem codziennie powiększał ostrości, aby się stawał podobnieyszym do Iezusa Chrystusa ukrzyżowanego, który był dla niego wzorem, zwykł będąc mawiać: że Chrześcianin każdy, a osobliwie kapłan, być powinien żywym obrazem. On miał zwyczay, nie rozbieraiąc się, sypiać na słomie, albo na iakiéy rahoży, uplecionéy z sitowia, maiąc księgę iaką, albo kamień, pod głowami zamiast poduszki, i nie pierwéy spać kładł się, aż uczuł się być znużonym. Miłość, którą miał ku Iezusowi przytomnemu w nayświętszym Sakramencie, była żywa i gorąca. Mszą świętą odprawował z rzewném i gorącém nabożeństwem, które pochodziło od tego wrażenia, iakowe w nim sprawowała świątobliwość téy strasznéy zabawy, i do tego nabożeństwa zagrzewał tych wszystkich, którzy znaydowali się na Mszy iego, albo którzy tegoż widzieli niosącego Pana Boga do chorych.

W wielkim poście roku 1303 uczuł, że mu siły słabieć poczęły coraz bardziéy; atoli zamiast tego, coby miał zaniechać iakowych postępków i zwykłego ćwiczenia swoiego, sądził, iż też był powinien dopełniać z podwoioną gorącością, podług wymiaru, im daléy zbliżał się do kresu swoiéy podróży. Zaczém ożywiaiąc, iż tak rzekę, siły swoie, które w nim zostawały, gdy iuż poświęcił był Bogu w urzędzie sobie poleconym dostatki, przymioty, spokoyność, zdrowie i życie, chciał nad to umrzeć w zabawach, z tymże urzędem złączonych. Więc w wigilią Wniebowstąpienia pańskiego miał kazanie do ludu swego. Mszą św. odprawił, trzymany od dwóch osób; słuchał każdego, ktokolwiek z nim chciał mówić; potém układł się na ubożuchném łóżku swoiém. W takowém leżeniu przyiąwszy z osobliwszą gorącością ostatnie Sakramenta, iuż więcéy od tego momentu nie rozmawiał z żadnym innym, iak tylko z Bogiem, do posiadania którego miał pośpieszyć wprędce, i który przez całe życie iego był celem iedynym serca i iego żądań. Tak umarł w niedzielę między oktawą Wniebowstąpienia pańskiego, dnia 19. Maia, roku 1303.

Nie mała iest zasługa, zabawiać się obroną prawa wdów i sierót, i powszechnie wszystkich ubogich w ich sprawach doczesnych, kiedy to czynimy czystą myślą służenia Bogu w ich osobach, iako czynił Iwo święty, który ztąd zasłużył być mianowanym patronem ubogich; imie szacownieysze i pożądańsze nad wszelkie inne, które sobie przywłaszczaią wielcy podług świata ludzie. Żebyśmy zostali zagrzani do pełnienia miłości tak miłéy Panu Bogu, i tak wielkiéy zasługi dla dusz naszych, rozważaymy często owe słowa św. Iakóba: Wiara czysta, i niezmazana, którą wyznaiemy, zależy na nawiedzaniu (to iest na wspomaganiu i ratowaniu) sierót i wdów, w ich utrapieniach i potrzebach; osobliwie zaś, kiedy te są uciemiężone od osób mocnych, i przyciśnione sprawami niesprawiedliwemi.

Gospodarstwo.

O dawnych ulach i ich wadach, tudzież o sposobach usunięcia tychże, iako i o nowo wydoskonalonym polskim.

(Ciąg dalszy.)

§. 5. *Ule słomiane ze wszech miar na szczególnieyszą uwagę gospodarzy zasługuią; tudzież o sposobie robienia takich.*

Mieszkańcy nadewszystko Ukrainy i Bessarabii i teraz iuż doświadczaią wielkiego niedostatku drzewa. Zwiedzaiąc bartnictwo kraiowe, miałem zręczność przypatrzenia się i stanowi lasów naszych; krótko rzecz kończąc: obie te gałęzie, tak niegdyś w Polsce kwitnące, bliskie są upadku. Dla niedostatku uli, wybiiaią Ukraińcy, Podolanie i t. d. naymniéy milion pni pszczół w roku; cóż się natenczas dziać będzie z tym owadem, kiedy cena ulów znacznie podskoczy? — Niesłychanie drogi iest i teraz miód w Polsce: o ileżby się cena iego za pare wieków nie podniosła, gdybyśmy w mieysce drewnianych ulów, nie zaprowadzili słomianych? Tak mocno iestem z własnych doświadczeń i tysiąca znawców pszczolnictwa kraiowych i zagranicznych, o lepszości uli słomianych od drewnianych, przekonany, że choćby mnie ul drewniany tyle kosztował, ile słomiany, ie-

dnak tylko kazałbym drewniane podstawki pod słomiane ule robić, kiedyby te nie drożéy, iak słomiane kosztowały.

Oto przyczyny, dla których ule słomiane dogodnieysze są i dla pszczół i dla nas, niż drewniane: *a*) Słoma (iak uczonym iest wiadomo) złym iest przewodnikiém cieplika; właśnie taki iéy przymiot, czyli własność, arcy iest dla pszczolnego owadu pożądana. W ulu słomianym mniéy cierpią pszczoły w czasie letnich upałów, iako też zimowych chłodów, niż w drewnianym. *b*) Ściśle wydatki obliczaiąc na kupno desek i robotę uli drewnianych, a niemniéy słomianych, maiąc razem wzgląd na trwałość pierwszych i drugich, zawsze słomiane przed drewnianemi ulami na pierwszeństwo zasługuią. I w owym nawet czasie będą się naypóźnieysi prawnukowie nasi miodem zasilać; używaiąc słomianów, kiedy niebaczność kraiowców ieszcze bardziéy zamieni puszcze i bory polskie na stepy. Nie zaprowadziwszy ulów słomianych, niebawnieby u nas pszczoły zostały całkiém wytępione, a to i dla niedostatku drzewa na ule.

§ *A.* *O słomie, na plecenie ulów zdatnéy.*

Obaczyć na rycinie całkowity ul słomiany fig. 5.

Doświadczenie nauczyło, że słoma na pniu przestała, nie tylko się łatwo kruszy, czyli łamie, ale i mniéy iest wytrwałą. Wiemy także, że słoma żytna wświdzie użęta, naydoskonalszą iest do robienia słomianów. Nim żyto zupełnie na pniu dośpieie, tyle wcześnie nażąć, ile potrzeba wymaga na robienie założonéy ilości ulów. Snopy na słońce wystawiać, żeby ziarno dośpiało; kłosy od nich za pomocą sieczkarni, poodcinać i na chléb omłócić, słomę zaś pod dachem do téy pory zachować, kiedy ule słomiane pleść, bez uszczerbku rólnego gospodarstwa, wypadnie. W szopie złożoną nie wysuszy skwar słoneczny.

§ *B.* *Czémże się zszywaią ule słomiane?*

Takiemi pręcikami, iakich używaią stelmachy do oplatania prostych bryczek. Pręcie to mieyscami mienią wiklowém, robitą, werbołozem i t. d Zimową tylko porą, albo w Marcu, tyle pręcików przysposobić, ile potrzeba wskaże. Na nizkich sianożęciach, obok wody, mnóstwo mieyscami rokity, czyli wikliny, rośnie. Gdzie się mało takich krzaków znayduie, tam nie pozwalać bydłu na początku wiosny pomiędzy niemi się paść, ile że głodne i pręciki zgryza. Każdego lata pręciki potrzebnéy wielkości z korzenia odrastaią. W lochu, lub pod słomami w szopie, można ie świeżo aż do róyki zachować. Ieśliby trudno dostać pręcików, uplatać słomiany mocnym szpagatem, byle woskiem, lub żywicą, dobrze był pociągnięty; iak o tém i wyżéy. Pasiecznik przez rok tyle ulików słomianych może napleść, ile się roiów latem spodziewa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Drogo opłacona nauka.

„Zabierzcie mnie, móy przyiacielu; w pierwszym gościńcu kupię wam wódki,“ rzekł iakiś Podróżny do Szmani, co nieźle podchmielony zmierzchem dopiero wracał z targu. Szmania na wódkę, iak diabeł na duszę, zabrał nieznaiomego; a zaciąwszy siwki, w pół godziny stanął na Wygodzie (1) i za-

(1) Tak się nazywała karczma.

czął wódzkę obwiiać koło kłonicy, położywszy bicz po za siebie, gdy Podróżny, skoczywszy z woza, zawołał: „Siedźcie, siedźcie, móy gospodarzu; nie będziemy tu bawić; wypiiemy i poiedziemy; iuż ia wam tu lampkę wyniosę;“ i wyniósł dobry półkwaterek karólkowéy. Szmania duszkiem wychylił podaną kapkę, odkrząknął sobie i daléy. Iuż było kawał we wieczór, gdy same konie przyciągnęły gospodarza do domu. Leżał w półkoszku iak baran, a chrapiał, iak gdyby go kto gardlił. Nie było to nic nowego, zwykł on tak był zawsze z targu powracać. Gospodyni świadoma rzeczy, wyprząga z chłopakiem konie, a potém dopiero budzi śpiącego; lecz iakże się zadumiała, kiedy mimo wołania, szturchania, dobudzić go się nie może. „Kara Pana Boga, co się z nim stało!“ krzyczy a krzyczy, ręce załamuie. Na taki hałas zbiegła się wieś cała. Każdy się dziwi, każdy swoie plecie; ten, że udaie; ów, że się wódka w nim zapaliła; inny, że mu która tak zadała; baią a budzą i budzą a baią, a Szmania iak chrapi, tak chrapi. Co tu z nim robić? zostawić do woli boskiéy; i złożono go z woza do izby na łóżko. Spał do białego dnia. Iak się przebudził, opowiadali mu, co się z nim działo. Kręcił głową, a iakoś mu nudno było, i zażądał wódki. „A dayże na nią,“ zawołała żona. Ten do worka, a tu worek próżniutyńki. Dopiero mu się oczy otworzyły. „„O szelma, oszust!““ rzekł z westchnieniem, „„iakże mnie w pole wyprowadził;““ i powiedział iak było, że to nie co innego, tylko mu ów Podróżny dał w wódzce na śpik, a potém obrał do szeląga. Łaska Pana Boga, że woza z końmi nie zabrał! I od tego czasu nie bawił Szmania do nocy w mieście, ani też kropli wódki do ust nie wziął, chyba gdy go własna żona w domu poczęstowała; bo się śpiku obawiał, a nie mało też stracił. Miał na targu sześć ćwiercionek pszenicy, a wziął po pięć talarów, więc wszystkiego było: trzydzieści bitych talarów. Drogo tedy naukę opłacił!
